AW-
Przyb. 2/13

Wisława Szymborska

Wiersze z lat 1945-1950,
przygotowane do tomu „Czarna piosenka"

Przy tym list-dedykacja Adama Włodka
z 1970 r. oraz przygotowane przez niego
zestawienie bibliograficzne utworów,

Masz., rkp., masz. z odręcznymi dopiskami
1945-1950, 1970 i b.d.

30,5 x 21,5 cm i mniej k. 60

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

S z u k a m s ł o w a

Chcę określić ich jednym wyrazem:
jacy - ?
Biorę słowa potoczne, ze słowników kradnę,
mierzę, ważę i badam -
Żadne
nie odpowiada.

Każde najodważniejsze - tchórzliwe,
każde najpogardliwsze - jeszcze święte.
Każde najokrutniejsze - nazbyt litościwe,
najbardziej nienawistne - za mało zawzięte.

To słowo musi być jak wulkan,
niech bije, rwie i strąca,
jak straszliwy gniew Boga,
jak nienawiść wrząca.

Chcę, niech jedno to słowo
krwią będzie nasycone,
niechaj jak mury kaźni
pomieści w sobie każdą mogiłę zbiorową.
Niech opisze ściślej i wyraźniej
kim byli oni - wszystko co się działo.
Bo to co słyszę,
bo to co się pisze -
to jest za mało.
Za mało.

Bezsilna nasza mowa,
jej dźwięki nagle - ubogie.
Szukam wysiłkiem myśli,
szukam tego słowa -
ale znaleźć nie mogę.
Nie mogę.

1945

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

P o k ó j

Wyprzedzi komunikaty radosny serc alarm.
Szybsza od światła jest wieść,
szybsza od wieści wiara.

W okrzykach, śpiewie, przemowach
oprócz jednego: - nareszcie -
zawiodą słowa.
Oślepłe dotąd noce miast
sygnały rzucą w niebo -
drogą do gwiazd.
Żałobę zdartą z okien
rozdeptywać będą przechodnie
szeregami formując swe kroki.
Inni wybiegną przed domy
by w krótkiej wymianie rąk
wszystkim swoim, wszystkim nieznajomym
podawać prawdę jak rzecz -

że ludzie przynieśli ziemi
pokój - nie miecz.

1945

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

J a n k o M u z y k a n t

Pamięci poległego

1

Patrzysz pochmurnie wskroś spłakanych szyb.
Ten deszcz nie w porę - krzyżuje ci plany.
Palcami dudnisz o okienne ramy.
Puste przestrzenie w oczach twych.

Widzę jak moknie szyba w kroplach stu,
a każda z nich - aż ciężka od zmilczanych myśli -
pęcznieje w wilgnym drżeniu, wahająco wisi,
za chwilę smugą spłynie w dół.

Odwracam głowę
i śmiesznie krzyczę w twe zdumione oczy,
w zakłopotaną linię ust -
że wiem, że pójdziesz.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Dzień stygnie cicho.
Wieczór będzie chłodny.
Wiatr gasi nasze czoła.
A głos się gubi, głos się rwie -
za trudno, żeby wołać.
Tchem pytam:
Wrócisz ?... Jutro ?...

Czas pożegnania pisze świeca
sznurkiem woskowych łez.
Twój wielki, aż pod sufit cień
ręką unosi gest
i - salutuje:
Wrócę. JUTRO.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

3

Nieśmiała, młoda, lepka zieleń liści.
Chciałabym zrywać, deptać, ranić.
Za jej bezwstyd - że pulsuje słońcem,
że nie wie co to jest czekanie.

Mam w rękach siłę nienawiści,
mam gniew zwęźlony w krtani.
Za jej życie - krótkie, musujące,
za jej beztroskie przemijanie.

Ułożę stos olbrzymi z liści,
podpalę jego cztery końce.
Gdy obce niebo dymem zmącę -
może się prośba moja ziści.

Będę się modlić o twój powrót
do wszystkich bogów świata.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

4

Na grób, który może być wszędzie,
pęki nie ściętych kwiatów.

Nie wolno deptać ziemi.
Grzech.

Już tylko smutkiem szukam,
zdawna znajomym światu:
- gdzie ?

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

5

Zagmatwana ścieżyna w konary i chwasty.
Biorę oddechem leśny zapach cienia.
W dobrej pustce od nowa męcząco
lęk i tamte wspomnienia.

Coraz bliżej polana.
Ktoś melodię napina w długą srebrną nić
i wysnuta piosenka ze skrzypiec
nieznajoma a znajoma brzmi.

Słońce pierwsze od wielu miesięcy
ciepło jasno na rękach się topi.
Niebem echo szuka nowych granic,
lasem kroki.

Tylko jeden ze wszystkich, za wszystkich
wraca - Stamtąd - bogatszy o śmierć.
Idzie tutaj Janko Muzykant.
Kroki słychać i pieśń.

1945

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

"Z Autobiografii Dnia"

1.

Wyzwalam się w prysnięciu deszczowego bombla.
Wschodzę cicho nad dachy.
Switem w szyby się niesie.
Gdy wstaniecie do okien:
ziemia moknie w kałuży,
niebo moknie w kałuży.
Brr, jesień.

Prężę się, przeciągając, ramionami przecznic.
Terczy swe "kiedy ranne"
pierszy wózek na jezdni.
Zdała by się herbata,
byle ciepła i prędzej.
Jak chleb jestem razowy -
powszedni.

Chcecie, rzucę piosenkę, wiatr ją dmuchnie na zakręt.
Gwizd fabryczny - orkiestra.
Rytm - kroków.
Chłód nastawi kołnierze,
Mokro zdarzy się w butach.
Cóż, błoto.

Odtąd będę na murach, niepozbędny jak afisz.
Nierówne - napis napis -
pstre placki.
Siebie daję piosence,
refren daję piosence:

w i e c n a r y n k u

b a l m o d y

d z i s f l a c z k i

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

2.

Gdy mija, staje - ależ na pewno -
wiem.
Ten profil mi wiadomy,
ten spadek ramion znam.
Mogę go jak z pamięci powtórzyć taśmą wystaw
na wylustrzonym chłodnym
szkle.

Godzina - jakakolwiek - wtapia się w ruch i gwar.
Przestało padać, miasto schnie.
Ja ciebie gdzieś widziałem,
spojrzenie twoje znam,
w nim chmurną przed kimś zmowę -
przewałęsany czas.

Idziesz ulicą Każdą, jesteś na placu Wszędzie.
Ssiesz w płuca tytoń mokry.
Dym rudy - rudy płaszcz.
Nim skręcisz w ulice żadną, nim będziesz nigdzie,
chwycę za guzik,
pytanie chuchnę w twarz:

Obywatelu Z Brudną Szyją, stań!
posłuchaj, powiedz mi...

- nie ma -

Gdzie biją się żebracze dzieci
w tłumek wrośnięty -
tkwi.

Odrodzenie 5/1946

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

3.

Nie z trybuny i ambon,
bez obietnic i gróźb
mowię
jakbym się jedną chwilą stał
i jakbym słupem światła rósł.

Nad skrzyżowany pospiech ulic
wyprzęgam sie jak znak.
Nie jest ze słów
woli strzelistej akt.

- by się dopalem wlewał w krew
i myślą wdzierał w mózg.
Na rozpęd siłę kuł,
nadawał sens.
Błogosławiona pycha - rąk.
Błogosławiona chciwość - czół.

Rozpięty - lęk i nadzieja -
w przelotnym drżeniu słonca
prośbę zapalam.
Historii czekam, czekam Was.
Niech po raz wtóry wezwie mnie
klęska czy chwała.

(vide zwięzły wariant!)

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

3.

Nie z trybuny i ambon,
bez obietnic i gróźb
mówię -
jakbym się jedną chwilą stał
i jakby słupem światła rósł.

Nad skrzyżowany pośpiech ulic
wyprzęgam się jak znak.
Nie jestem ze słów
woli strzelistej akt.

Oto witając - słowa krzepną
na chleb i sól:
błogosławiona pycha - rąk,
błogosławiona chciwość - czół.

Rozpięty - lęk i nadzieją -
w przelotnym drżeniu słońca
prośbę zapalam.
Historii czekam, czekam Was.
Niechaj mnie wezwie - tego chcę -
klęska czy chwała.

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

WYJŚCIE

POWRÓT Z KINA

12

Reflektorem płótno rozbudzam:
dwie godziny księżycowej łuski.
Będzie miłość na teskna melodię,
będzie powrót z dalekiej wędrowki.

Świat po bajce jest siny i mgła.
Nie uczone tu twarze i role.
Partyzanckie śpiewki gra zołnierz
i dziewczyna żałobę swą gra.

Idąc do was - to jakbym powracał
losu pełny.
Niewidomy chłopcze pod bramą
i dziewczyno o oczach daremnych.

Wiersze wybrane, 1964

(vide załączony wariant!)

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

5.

Cień o ruch gęstszy od zmierzchu
wskos przeszywa podwórko i znika.
Aż jest znowu:
wartownik na murze,
kocur czujny, szarybury, znikąd.

Jakby cisza. I wtedy wyraźniej
między domy jednakowe mrokiem:
dwie pomyłki i krótkie wahanie -
jednym palcem bebniony wlazłkotek.

stukany

Jasne okno, krzyżowany kwadrat
pada z góry i kamienie świeca.
Ktoś wplątany w coroczny niepokój
myśli, mówi:
coraz wczesniej wieczór

A na niebie bliskie innym słońca.
Za chmurami noc nie jest bezgwiezdna.
Chcę - nim Wczoraj się stanę -
popatrzeć.
Chcę - nim Jutro się stanę -
rozeznać.

odrodzenie 5/1946

(1945)

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Z Autobiografii Dnia

1

Wyzwalam się w pryśnięciu deszczowego bombla.
Wschodzę cicho nad dachy.
Świtem w szyby się niesie.
Gdy wstaniecie do okien:
ziemia moknie w kałuży,
niebo moknie w kałuży.
Brr, jesień.

Prężę się, przeciągając, ramionami przecznic.
Terczy swe "kiedy ranne"
pierwszy wózek na jezdni.
Zdała by się herbata,
byle ciepła i prędzej.
Jak chleb jestem razowy -
powszedni.

Chcecie, rzucę piosenkę, wiatr ją dmuchnie na zakręt.
Gwizd fabryczny - orkiestra.
Rytm - kroków.
Chłód nastawi kołnierze,
mokro zdarzy się w butach.
Cóż, błoto.

Odtąd będę na murach, niepozbędny jak afisz.
Nierówne - napis napis -
pstre placki.
Siebie daję piosence,
refren daję piosence:

w i e c n a r y n k u

b a l m o d y

d z i ś f l a c z k i

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

2

Gdy mija, staje - ależ na pewno -
wiem.
Ten profil mi wiadomy,
ten spadek ramion znam.
Mogę go jak z pamięci powtórzyć taśmą wystaw
na wylustrzonym chłodnym
szkle.

Godzina - jakakolwiek - wtapia się w ruch i gwar.
Przestało padać, miasto schnie.
Ja ciebie gdzieś widziałem,
spojrzenie twoje znam,
w nim chmurną przed kimś zmowę -
przewałęsany czas.

Idziesz ulicą Każdą, jesteś na placu Wszędzie.
Ssiesz w płuca tytoń mokry.
Dym rudy - rudy płaszcz.
Nim skręcisz w ulicę żadną,
nim będziesz nigdzie,
chwycę za guzik.
Pytanie chuchnę w twarz:

Obywatelu Z Brudną Szyją, stań !
Posłuchaj, powiedz mi...

- nie ma -

Gdzie biją się żebracze dzieci,
w tłumek wrośnięty -
tkwi.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

3

Nie z trybuny i ambon,
bez obietnic i gróźb
mówię -
jakbym się jedną chwilą stał
i jakbym słupem światła rósł.

Nad skrzyżowany pośpiech ulic
wyprzęgam się jak znak.
Nie jestem ze słów
woli strzelistej akt.

Oto witając - słowa krzepną
na chleb i sól:
błogosławiona pycha - rąk,
błogosławiona chciwość - czół.

Rozpięty - lęk i nadzieja -
w przelotnym drżeniu słońca
prośbę zapalam.
Historii czekam, czekam Was.
Niechaj mnie wezwie - tego chcę -
klęska czy chwała.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

4

Migotały sny na białym płótnie.
Dwie godziny księżycowej łuski.
Była miłość na tęskną melodię,
był szczęśliwy powrót z wędrówki.

Świat po bajce jest siny i mgła.
Nie uczone tu twarze i role.
Partyzanckie żale śpiewa żołnierz
i dziewczyna żale swoje gra.

Wracam do was, w prawdziwy świat,
losu pełny, tłumny i ciemny -
jednoręki chłopcze pod bramą
i dziewczyno o oczach daremnych.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

WYJŚCIE ZKINA

Migotały sny na białym płótnie.
Dwie godziny księżycowej łuski.
Była miłość na tęskną melodię,
był szczęśliwy powrót z wędrówki.

Swiat po bajce jest siny i mgła.
Nie uczone tu twarze i role.
Partyzanckie żale śpiewa żołnierz
i dziewczyna żale swoje gra.

Wracam do was, w prawdziwy swiat,
losu pełny, tłumny i ciemny -
jednoręki chłopcze pod bramą
i dziewczyno o oczach deremnych.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

5

Cień o ruch gęstszy od zmierzchu
wskos przeszywa podwórko i znika.
Aż jest znowu:
wartownik na murze,
kocur czujny, szarybury, znikąd.

Jakby cisza. I wtedy wyraźniej
między domy jednakowe mrokiem:
dwie pomyłki i krótkie wahanie -
jednym palcem stukany wlazłkotek.

Jasne okno, krzyżowany kwadrat
pada z góry i kamienie świecą.
Ktoś wplątany w coroczny niepokój
myśli, mówi:
coraz wcześniej wieczór

A na niebie bliskie innym słońca.
Za chmurami noc nie jest bezgwiezdna.
Chcę - nim Wczoraj się stanę - popatrzeć.
Chcę - nim Jutro się stanę - rozeznać.

1945

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

P a m i ę ć o w r z e ś n i u

Przestarzały matki przywilej:
- syna odszukać w świątyni.
Po co, gdy serce ustaje,
tyka na piersi zegarek -
twarzy dotyka jak liścia
strącony wybuchem liść ?

Równiny polskiej jesieni,
wzgórza polskiej jesieni -
kto zatamuje drogi,
jakim nadąży bandażem ?
Granice - tyle w was siły,
by się zacisnąć w pięść.

Dajcie nam punkt oparcia,
a świat zdołamy poruszyć -
lasy polskiego września,
rzeki polskiego września !
Jest niebo niezamącone
i parny strumień krwi.

1946

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

P a m i ę ć o s t y c z n i u

Cóż, zabijmy sobie świat deskami,
taka rada na zimę i wiatr.
Jest w ziejącym od wybuchu oknie
wmocowany tylko promyk szkła.

Dmuchać szkoda w niechętny ogień,
do komina posypał się gruz.
To na chwilę: zapałki i drzewo.
To na zawsze: niebo w pęku łun.

Będzie noc ani oka zmrużyć.
Zastygamy w czekaniu na słuch.
Od ciężaru - ulicą - taborów
dzwoni szyba na wolność. Że już.

Ustom naszym dalekie są słowa.
Oczom nowe przydano miasto:
- wyrojone nad tłumem sztandary,
rumowiska, spazmatyczne żelastwo.

W śniegu żłobią kopyta i koła.
To odpowiedź na wczorajszy lament.
Odwilż serca / ojczyzna ojczyzna /.
Rozkurcz pięści zarosłej w kamień.

Krew na murze - ręką ogrzać - zatętni.
Pochylonym nad jej chwałą - troska.
Świat i czoła w ciszy dźwigamy:
- jakim życiem chwili tej sprostać.

1946

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

P o c a ł u n e k n i e z n a n e g o ż o ł n i e r z a

Tak ukąszony od kuli,
że wszystko ludzkie mi obce
prócz czasu, któremu braknę,
czasu jak podmuch gorący -
upływam. Radość walki
poza mną. Walka o radość,
marzenie bram rozwalonych,
przed wami. Baczność, koledzy.

Droga wierzbieje z daleka,
lecz wiodąc do domu - ślepnie.
Matka jeszcze dwa listy,
trzy - wyśle, cztery napisze.
Zanim odległość zniżą
jak umęczone latawce -
świat duży, taki duży,
w małej pomieszczą ranie.

Złe epitafium, poeci,
płaczące śmierć bohatera.
On by się wierszem waszym
jak cudzym zgonem zachmurzył.
Nie chciał być bohaterem,
o, skamieniałe dziewczęta,
gdy wam wczorajszą ręką
żart ufny słał: pocałunek.

1946

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Z w y c i ę s t w o

Jesteś mą troską: wewnątrz ciemny,
I żalem moim: już nieznany.
Lecz póki zapatrzony czekasz,
dopóki czuwasz zasłuchany -
czas o powrocie mówić twoim.

U nas łobuz cerowany na łokciach,
na siedzeniu łatany że strach,
buja nogą na stercie budulca
i na nosie do ciebie gra.
Zamiast mówić: na początku był pożar.
Zamiast mówić: na początku był gruz.

Ziemi przebacz, że była daleka,
albo wyrwij z niej pamięć jak korzeń.
Za to w sobie czasów nie rozgrzeszaj:
to szum muszli tęskniącej za morzem.

Ojciec fajkę zielskiem nabija.
Drży ogienek u starych rąk.
Dziś się dobrze z maszyną nadręczył
nim ruszyła jak gniewny bąk.
Tak się u nas życie dopełnia.
Tak się u nas dopełnia świat.

Smuga słońca, co pył każdy waży.
Przy niej wszystkie drogi pochyłe.
Obok zwycięstw znaczonych na mapie
jest zwycięstwo słońca nad pyłem.

1946

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Dedukowane Poezji

1.

Kolor dnia jest z nieba i liści
więc go nie ma w pudełku z kredkami.
Zanim ogród wyruszy do cienia
muszę oczy zmieniać na słowa.

Inna jest mądrość leniwych na słońcu poetów
niż łażącej po łodydze muchy,
co nie zna swego, w łacinie sumiennej, imienia
i przekory skrzydeł z promyka.

Wy jesteście słabsi od wierszy.

Ty o sobie zapomnisz w odlocie.

2.

Są jak wiatr w pustym domu - myśli.

Chwila miasta: słońce na murze.
Jedno okno otwiera swą ciemność.
Żaden patos. W potrzasku ścian.

Naco komu o śmierci wiedza.
Przez nią stygnie herbata na stole.
Żaden nastrój. Mydlanych słów.

Chwila świata: cisza nie czeka.
Gwar jak piasek wsypuje do okna.
Żaden liryzm. Kamieniom i snom.

3.

Pustoszeje podwórze od zabaw.
Podglądam je jak cudze.
Kółko któregoś z dzieci -
ziemi odjęty równik.

To pora własnych próśb:

Chcę lepsze jutro zobaczyć
w twych oczach szeroko otwarte
i ręce w ogniu splatać
jękty.

Pociemniało podwórze.
Kółko poczeka do rana.
Ogniem się bawić nie wolno.
Bardziej cię widzieć nie mogę.

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

D e d y k o w a n e p o e z j i

1

Kolor dnia jest z nieba i liści
więc go nie ma w pudełku z kredkami.
Zanim ogród wyruszy do cienia
muszę oczy zmieniać na słowa.

Inna jest mądrość leniwych na słońcu poetów
niż łażącej po łodydze muchy,
co nie zna swego, w łacinie sumiennej, imienia
i przekory skrzydeł z promyka.

Wy jesteście słabsi od wierszy.

Ty o sobie zapomnisz w odlocie.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

2

Są jak wiatr w pustym domu - myśli.

Chwila miasta: słońce na murze.
Jedno okno otwiera swą ciemność.
Żaden patos. W potrzasku ścian.

Na co komu o śmierci wiedza.
Przez nią stygnie herbata na stole.
Żaden nastrój. Mydlanych słów.

Chwila świata: cisza nie czeka.
Gwar jak piasek wsypuje do okna.
Żaden liryzm. Kamieniom i snom.

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

3

Pustoszeje podwórze od zabaw.
Podglądam je jak cudze.
Kółko któregoś z dzieci -
ziemi odjęty równik.

To pora własnych próśb:

Chcę lepsze jutro zobaczyć
w twych oczach szeroko otwarte
i ręce w ogniu splatać
jak ty.

Pociemniało podwórze.
Kółko poczeka do rana.
Ogniem się bawić nie wolno.
Bardziej cię widzieć nie mogę.

1946

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

L i n i a ż y c i a

Trzeszczy fura.
Węgla.
Tuż rano.
Szyny pyłu zostają za nią.

Musisz, stara, ruszać się duchem,
ugiąć grzbietu po czarne okruchy.

Szukam, jak się na ręce kładą:
świat szeroki, dni przyszłe, radość.

Linia życia na mojej dłoni -
chyba plecy zgarbione w pokłonie.

Moja wina: czaty za wozem.
Czarownicy.
Sinej.
Na mrozie.

1946

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Z a d u s z k i

Nie przyszłam tutaj po żal;
za to
odrzucić mokry brud liści,
tak będzie piękniej i lżej.

Nie jestem tutaj po bunt;
tylko
rozjarzyć okruchy ognia,
od wiatru bronić ich drżeń.

Przestrzeń nie będzie samotna:
winietą jodły i astrów
ogarnę brzydki grób.

I wtedy stanie się więcej:
cisza nad nami - nie lęku,
bo cisza prób.

Nie czekam tutaj na wiersz;
ale
by znaleźć, chwycić, przygarnąć.
Żyć.

1946

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

S z c z y t

Chmura i skała.
Przeczucie i dotyk.

Łatwiej tu serce wysmuklać,
światłu dawać pierwszeństwo.

Kamień ulega przepaściom
jak każda niebaczna samotność.

Strumień ma wartkość głazu,
niebo szumi przez lasy.

Jeszcze niżej jest środa,
abecadło i chleb.

1946

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Szczyt

Chmura i skała.
Przeczucie i dotyk.

Łatwiej tu serce wysmuklać,
światłu dawać pierszeństwo.

Kamień ulega przepaściom
jak każda niebaczna samotność.

Strumień ma wartkość głazu,
niebo szumi przez lasy.

Jeszcze niżej jest środa
abecadło i chleb.

~~I tędy ścigało się wolność —~~
~~być kraju dalej i bliżej.~~

~~Sprzyjała przełęcz,~~
~~nieprzeniknioną mgła.~~

~~Zewsząd ubywa tych czasów,~~
~~zewsząd przybywa powrotów.~~

~~Stąd — trupka ciągłość ziemi~~
~~na którą przysięgać nam.~~

Wędrówki

Ulica Polna

Chłopiec, któremu zaufa
słowo wiersza i światło dnia,
już na porannym początku
stał o przystanek wsparty.
Nie nastał jeszcze czas
pierwszych powszednich kroków.
Chłopiec, co szukał prawdy,
nie sprzymierzony był z nikim.

Myślał:
— Podobny ~~jutrzejszemu~~ wczorajszemu świt —
Podobny jutrzejszemu świt —

Ulica — jakkolwiek Polna —
szczelnie do miasta przylega.
Zgodna z mrokiem przygasa
i pierwsza wstaje ze snu.
Chłopiec, co czekał na tramwaj,
sam podpowiadał jej burzę.

Mówił:
— Wątła uliczko —
Wątła uliczko o świcie —

Lecz oto przybywa żywych.
Wygarnia ich ciemność zakrętu.
Wszyscy znajomi tej porze
wzajemnych próbują słów.
Wedle wieku czapki uchylić,
wedle zasług pogodę cenić
i z pochyłego brzegu
brzęczących patrzeć szyn.

— Wątła uliczko o świcie,
gdyby kwiatami się usłać
podnieśliby
na szczęście tego dnia.

Miejsce na pomnik

Pucołowata smarkała
czystą ogłasza i wiśniak.
Stara o twarzy bezsennej
tyłem równa włosom dziewczęcym.
Młody błyskiem sygnetu
dolary pochwala dolary.
Ich zgiełk oblepił chłopca
i uśmiech ścisnął do źrenic
gdy myślał:
— Pomnik poety
stał tutaj w czasach niebacznych

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

gdy wtedy:
— trwalsze od bronzu
wraz z nimi depcą kamienie —

to życie, melodia i kraj
dla istniejącej w sam raz harmonijki!
Czasem piosenkę ucina
dziecięcy płacz — do dachu — szkła.
Wiele dzieci kolorów nabiera —
na pieniądzach są barwne obrazki.
Chłopiec pieniądz podnosi
pomiędzy ślady ostrych stóp.

Groził:
— Stanie tu pomnik
obcy ludziom niebezpieczny —

Wróżył:
— Pomnik zwycięzcy
~~[illegible]~~
do ust przyniesie orzeźwienie.
Kamienny — zbudzi muzykę.
A ta — nie będzie na sprzedaż.

3. Życie ulicami

Rudy kobiet nad potokiem
wypatrują niecierpliwie święto.
Wieczorami — stojąc na moście —
zdarzało się dwojgu jak we śnie.
Chwile, dni w szczęściu mijać,
nad rytmem śniegów schylone
wzdłuż jutro dopatrzeć na wiosnę.

Pozdrowił dwojgu najjaśniej
krwawo-czerwoną zwłaszcza
i nieomylnie że
kiedy z wielu tęczy cierpień,
myśleć:
— to ze zdumienia
wciąż potrzeba wód

i oto każdy wiersz
na innym zdumienie
i chmurzył się:
— Mowa moja
będzie zawsze jak pożeg. za
mowa.

4. Wymiary

Przedmiotów miejsc i dni
— miejsc i dni w rozgromionym
wymiarze —
powtórzył dwojgu na zawsze
naprzeciw domu, ulicy i nieba.
Przypadł w pustkę tej ściany:
wysokość szerokość długość.
Czwartą została waga
jak was. Miara i waga.

Są na okiennej framudze
mozolne kreski ołówkiem.
Jakie radosne bywa
szkła miarowe wzrost dziecka!
Patrz wyżej: nie na ich wyżej-
celniejsze zamiast nich znaki:
pomiar wypustkowość wodzianego
ani po dojrzałą wysokość
uczuły kul na podziałce życia.

Dwojga, którego usta
egzaminu z kwiatów nie zdały,
dwojga, którego serce
zbyt długo jednej miłości miłość —

trudni myśl:
o powadze tak trwałej,
że wydobędą warzywa ją — ciasno.

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W ę d r ó w k i

1. ULICA POLNA

Chłopiec, któremu zaufa
słowo wiersza i światło dnia,
już na porannym początku
stał o przystanek wsparty.
Nie nastał jeszcze czas
pierwszych powszednich kroków.
Chłopiec,co szukał prawdy,
nie sprzymierzony był z nikim.

Myślał:
- Podobny wczorajszemu świt -
  Podobny jutrzejszemu świt -

Ulica - jakkolwiek Polna -
szczelnie do miasta przylega.
Zgodna z mrokiem przygasa
i pierwsza wstaje ze snu.
Chłopiec, co czekał na tramwaj,
sam podpowiadał jej bunt.

Mówił:
- Wątła uliczko -
  Wątła uliczko o świcie -

Lecz oto przybywa żywych.
Wygarnia ich ciemność zakrętu.
Wszyscy znajomi tej porze
wzajemnych próbują słów.
Wedle wieku czapki uchylić,
wedle zasług pogodę cenić
i z pochyłego brzegu
brzęczących patrzeć szyn.

- Wątła uliczko o świcie,
  gdyby kwiatami cię usłać
  podnieśliby
  na szczęście tego dnia.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

2. MIEJSCE NA POMNIK

Pucołowata smarkata
czystą ogłasza i wiśniak.
Stara o twarzy bezsennej
tytoń równa włosom dziewczęcym.
Młody błyskiem sygnetu
dolary pochwala dolary.
Ich zgiełk oblepił chłopca
i uśmiech ścisnął do źrenic
gdy myślał:
- Pomnik poety
  stał tutaj w czasach niebacznych -
gdy ważył:
- Trwalsze od bronzu
  wraz z nimi depczę kamienie -

To życie, melodia i kraj
dla żołnierskiej w sam raz harmonijki !
Czasem piosenkę ucina
dziękująca - do daszka - ręka.
Niech dzień kolorów nabiera -
na pieniądzach są barwne obrazki.
Chłopiec przemijający
porzucał ślady swych stóp.

Groził:
- Stanie tu pomnik
  obcy ludziom niebacznym -

Wróżył:
- Pomnik żołnierza
  do ust przymierzy organki.
  Kamienny - zbudzi muzykę.
  A ta - nie będzie na sprzedaż.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

3. SZYCIE SZTANDARU

Ruchy kobiet nad płótnem
wyprzedzają niecierpliwe święto.
Nieważny - stojąc na progu -
zdziwił się chłopiec jak ze snu.
Chwile, dziś w szczęku nożyc,
nad rytmem ściegów schylone
będą jutro łopotać na wietrze.

Pozdrowił chłopiec najjaśniej
biało-czerwoną szwalnię
i nieomylne ręce
kiedy z bielą czerwień łączyły,
myśląc:
- To ze zdumienia
  wstaje potrzeba słów
  i oto każdy wiersz
  na imię ma Zdumienie -

Chmurzył się:
- Mowa moja
  będzie zawsze jak patos. Za mała.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

4. WYMIARY

Przechodzień miejsc i dni
- miejsc i dni w rozgromionym wymiarze -
powtórzył chłopiec na zawsze
pamięć domu, wybuchu i nieba.
Prysły w pustkę trzy ściany:
szerokość wysokość długość.
Czwarta została naga
jak czas. Miara i waga.

Są na okiennej wnęce
mozolne kreski ołówkiem.
Jakże zuchwałą była
ręka mierząca wzrost dziecka !
Patrz wyżej: nie ma ich wyżej.
Celniejsze zamiast nich znaki:
poprzez wysmukłość młodzieńczą
aż po dojrzałą wysokość
szczerby kul na podziałce życia.

Chłopca, którego usta
egzaminu z kwiatów nie zdały;
chłopca, którego serce
zbyt długo jedną mieć musiało miłość -
trudzi myśl:
o powadze tak trwałej,
że młodością nazwać ją - ciasno.

1946

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W E D R O W K I

ULICA POLNA

Chłopiec, któremu zaufa
słowo wiersza i światło dnia
już na porannym początku
stał o przystanek wsparty.
Nie nastał jeszcze czas
pierwszych powszednich kroków.
Chłopiec, co szukał prawdy
nie sprzymierzony był z nikim.

Myślał:
- Podobny wczorajszemu świt -
Podobny jutrzejszemu świt -

Ulica - jakkolwiek Polna -
szczelnie do miasta przylega.
Zgodnie z mrokiem przygasa
i pierwsza wstaje ze snu.
Chłopiec, co czekał na tramwaj,
sam podpowiadał jej bunt.

Mówił:
- Wątła uliczko -
Wątła uliczko o świcie -

Lecz oto przybywa żywych.
Wygarnia ich ciemność zakrętu.
Wszyscy znajomi tej porze
wzajemnych próbują słów.
Wedle wieku czapki uchylić,
wedle zasług pogodę cenić
i z pochyłego brzegu
brzęczących patrzeć szyn.

- Wątła uliczko o świcie,
gdyby kwiatami cię usłać -
podnieśliby
na szczęście tego dnia.

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Wisława Szymborska

MIEJSCE NA POMNIK

Pucołowata smarkata
czystą ogłasza i wiśniak.
Stara o twarzy bezsennej
tytoń równa włosom dziewczęcym.
Młody błyskiem sygnetu
dolary pochwala dolary.
Ich zgiełk oblepił chłopca
i uśmiech cofnął do źrenic,
gdy myślał:
- Pomnik poety
stał tutaj w czasach niebacznych,
gdy wróżył:
- Trwalsze od brązu
wraz z nimi depczę kamienie -

To życie, melodia i kraj
dla żołnierskiej w sam raz harmonijki !
Czasem piosenkę ucina
dziękująca - do daszka - ręka.
Niech dzień kolorów nabiera -
na pieniądzach są barwne obrazki.
Chłopiec przemijający
porzucał ślady swych stóp.

Groził:
- Stanie tu pomnik
obcy ludziom niebacznym -

Wróżył:
- Pomnik żołnierza
do ust przymierzy organki.
Kamienny - zbudzi muzykę.
A ta - nie będzie na sprzedaż.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Wisława Szymborska

WYMIARY

Przechodzień miejsc i dni
- miejsc i dni w rozgromionym wymiarze -
powtarzał chłopiec na zawsze
pamięć domu, wybuchu i nieba.
Prysły w pustkę trzy ściany:
szerokość wysokość długość.
Czwarta została naga
jak czas. Miara i waga.

Są na okiennej wnęce
mozolne kreski ołówkiem.
Jakże zuchwałą była
ręka mierząca wzrost dziecka !
Patrz wyżej: nie ma ich wyżej.
Celniejsze zamiast nich znaki:
poprzez wysmukłość młodzieńczą
aż po dojrzałą wysokość
szczerby kul na podziałce życia.

Chłopca, którego usta
egzaminu z kwiatów nie zdały,
chłopca, którego serce
zbyt długo jedną mieć musiało miłość -
trudzi myśl:
o powadze tak trwałej,
że młodością nazwać ją - ciasno.

WS

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

temat uśmiechu

Płaka, co z dnia wczorajszego wypadł
w ociemniałe wstrzepotał się wnętrze —
chwyta. Serce stokrotne ośmiela:
„To dopiero, kolego, przygoda!"

Gdy go — wolność czyniąca — powróci
by się w lotu zanurzył przestrzeń —
wyjrzą za nim ze zdziwionych kątów
oczy książek i oczy godzin.

St. 47

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

T e m a t u ś m i e c h u

Ptaka, co z dnia słonecznego wypadł,
w ociemniałe wtrzepotał się wnętrze -
chwyta. Serce stokrotne ośmiela:
"To dopiero, kolego, przygoda !"

Gdy go - wolność czyniąca - powróci
by się w lotu zanurzył przestrzeń -
wyjdą za nim ze zdziwionych kątów
oczy książek i oczy godzin.

1947

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

41

O ścigających i ściganych

Czas wdożony jest z kamieni
więc życie przeżyć – kamienować.
Obcym wyrazem zwana ziemia.
Cudzym oddechem wsparte niebo.
~~Okno~~ Okna ulicy – oczy skalne –
stanęły ślepe dniom i nocom.
Ulica – wąwóz granitowy –
potrząsa twardym głosem kroków.
Ci, wmurowani w nocy ciasny,
idą – a białe ich źrenice
umarły dawno i daleko.
Mierzą – a białe ich źrenice
umarły, aby bystrzej mierzyć.
Nie przeciduje tu ustawa
żyjących źrenic w ciałach żywych.

Wiózł na plecach ciężar śmierci
brat o schylonej w kamień twarzy.
Pojmował szybko bramy wieczność,
łaskawą ciszę krętych schodów.
Mieszkał czuwając: grudka wnętrza,
fragment poręczy, tchnienie ściany.
Bywała czasem okruch-szyba,
to zapas strzałów liczył przy niej.
Było: owijał nitką światła,
jak linią frontu, serce własne.
Ważąc, każdy żużel pusty
pali mnie iskra niewygasła.
Czas wdożony był z kamieni.
Ale na ogniu stało miasto.

(1947

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

„ŚWIETLICA KRAKOWSKA“
DWUTYGODNIK
ORGAN WOJ. DOMU KULTURY
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW, ULICA DUNAJEWSKIEGO 1
TEL. 565-58, KONTO P. K. O. IV-476

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

O ścigających i ściganych

Czas ułożony jest z kamieni
więc życie przeżyć - kamienować.
Obcym wyrazem zwana ziemia.
Cudzym oddechem wsparte niebo.
Okna ulicy - oczy skalne -
stanęły ślepe dniom i nocom.
Ulica - wąwóz granitowy -
potrząsa twardym głosem kroków.
Ci, wmurowani w szereg ciasny,
idą - a białe ich źrenice
umarły dawno i daleko.
Mierzą - a białe ich źrenice
umarły, aby bystrzej mierzyć.
Nie przewiduje tu ustawa
żyjących źrenic w ciałach żywych.

Nosił na plecach ciężar śmierci
brat o schylonej w kołnierz twarzy.
Pojmował szybko bramy ciemność,
łaskawą ciszę krętych schodów.
Mieszkał czuwając: grudka wnętrza,
fragment poręczy, tchnienie ściany.
Bywała czasem okruch-szyba,
to zapas strzałów liczył przy niej.
Było: owijał nitką światła,
jak linią frontu, serce własne.
Ważąca każdy żużel pusty
pali mnie iskra niewygasła.
Czas ułożony był z kamieni.
Ale na ogniu stało miasto.

1947

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

P o w r ó t ż a l u

Nie rozpoznam już tego lasu.
Nie znajdę znaku na niebie.
Niebo i las ściegami salw
na śmierć zeszyto.

Ziemio niczyja: twoja i moja.
Obłoku co przemijasz.
Myśli ostatnia której nie znam.
Salwo nie usłyszana.

Chwilą błahszą niż pył,
bez przeczuć / wina i kara /
przeżyłam cię - kto wybaczy -
jak dziecko we śnie. Jak owad.

Podwójne życie: śmierć i ty.
Podwójna śmierć: śmierć i ja.
Podwójna pustka: ty i syn
którego tobie nie urodzę.

1947

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

T r a n s p o r t Ż y d ó w

Na zewnątrz jest świat cały:
dal nasycona lasem,
wzgórza u źródeł pojone
i śmierć pod pełnią powietrza.
Lecz im - zamknięci w rozpęd szyn -
zmieciono twarze w ciasną ciemność.
Krzyk zamilkł na bezdźwięczny ołów:
świadectwo głębokości ziemi.

Zwyczajem pierwszej nocy pociąg
stał długo - wszystkich nie przeczekał.

- Uczyłeś mnie świtu życia
z książek, owadów i liści.
Dziś, ojcze, do pięści twoich
przysycha krew nienawiści -

Zwyczajem drugiej nocy pociąg
stał długo - wszystkich nie przeczekał.

- Po co nam płacz niewidzialny,
żono, na zawsze żono.
Łzy są kradzieżą oddechu.
Ciała cięższe od zgonu.

Zwyczajem trzeciej nocy pociąg
stał długo - wszystkich nie przeczekał.

- Synu maleńki, szparą w desce
nakarmię twoje usta,
abyś o jedno tchnienie przeżył
ręce me puste.

O przyjściu czwartej nocy człowiek
wyważył opór wagonu.
Pierś miał podartą - w piersi
przebaczenia nie było nikomu.

1947

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

D z i e c i w o j n y

Od słów rozniecał spojrzenia.
Od spojrzeń zapalał słowa.
W szerokie wyrzuty oddechu
zamieniał wysiłek cyfr.

A tłum szumiał w przypływie,
grzbiet jego pęczniał i pękał.
Do stóp trybuny przechylał
grzywy odkrytych głów.

Mówca lot zdań zawiesił -
dostrzegł dzieci. Czas grozy
niosły w siwych swych włosach
jak nieruchome powietrze.

I zanim wspiął się na okrzyk
po stromej ścianie swych dłoni -
wiedział, że broczy. Przyjął
ostatni wojny odłamek.

Schodził jak tragarz ciosu.
Głos gestem do ludzi zniżał.
Mówił - Pomóżcie dźwigać
to, co ugina mi pamięć.

1947

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Wisława Szymborska

Erotyk żartobliwy

Mam na szyi korale.
Każdy dniem jest radości
utrwalonym przez dotyk
niespodzianych zdarzeń.

Nic nie umiem prócz rytmu
przy tak cichej melodii
że - byś mógł ją usłyszeć -
musisz nucić z nią razem.

Nie istnieję przez siebie.
Jestem funkcją żywiołu.
Czy to znakiem w powietrzu.
Czy to kręgiem na wodzie.

Kiedy oczy otwierasz -
biorę tylko co moje.
Pozostawiam ci wiernie
ziemię twoją i ogień.

(1947)

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

„ŚWIETLICA KRAKOWSKA"

DWUTYGODNIK

ORGAN WOJ. DOMU KULTURY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW, ULICA DUNAJEWSKIEGO 1
TEL. 565-58, KONTO P. K. O. IV-476

W.S.

FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

E r o t y k ż a r t o b l i w y

Mam na szyi korale.
Każdy dniem jest radości
utrwalonym przez dotyk
niespodzianych zdarzeń.

Nic nie umiem prócz rytmu
przy tak cichej melodii
że - byś mógł ją usłyszeć -
musisz nucić z nią razem.

Nie istnieję przez siebie.
Jestem funkcją żywiołu.
Czy to znakiem w powietrzu.
Czy to kręgiem na wodzie.

Kiedy oczy otwierasz -
biorę tylko co moje.
Pozostawiam ci wiernie
ziemię twoją i ogień.

1947

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

P O D K O W A

Równoczesna memu spojrzeniu
cenisz w ręce znalezione szczęście.
Uśmiechnięte podkową serdecznie
widzisz domu swojego wejście.

Weź, jeżeli pamiętasz: podkowa
jak i pająk z wieczoru wysnuty -

/ To z kalendarza liście,
to dni opadłe z drzew.
To kołysanie świateł,
to nad nami pora skrzydlata.
Tak można sobie wyjaśnić
każdy pod stopą szelest,
cienie nasze kapryśne we mgle.

Jednak nie stanie się "Jesień",
"Miasto Nocą" i "Deszcz".
Są okna otwarte słocie.
Parkan co pójdzie na drwa.
Kasza na ogniu leniwa.
A lalka co drży w gałganku,
zgubiła oczy ze szkła. /

Weź, jeżeli pamiętasz: podkowa
jak o płatek bogatszy kwiat bzu -

Równoczesna memu zdumieniu
o kamienie rdza - słyszysz - brzęczy.
Niech ją handlarz starym żelazem
oszacuje jutro na więcej.

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

P o d k o w a

Równoczesna memu spojrzeniu
cenisz w ręce znalezione szczęście.
Uśmiechnięte podkową serdecznie
widzisz domu swojego wejście.

Weź, jeżeli pamiętasz: podkowa
jak i pająk z wieczoru wysnuty -

/ To z kalendarza liście,
to dni opadłe z drzew.
To kołysanie świateł,
to nad nami pora skrzydlata.
Tak można sobie wyjaśnić
każdy pod stopą szelest,
cienie nasze kapryśne we mgle.

Jednak nie stanie się "Jesień",
"Miasto Nocą" i "Deszcz".
Są okna otwarte słocie.
Parkan co pójdzie na drwa.
Kasza na ogniu leniwa.
A lalka co drży w gałganku,
zgubiła oczy ze szkła. /

Weź, jeżeli pamiętasz: podkowa
jak o płatek bogatszy kwiat bzu -

Równoczesna memu zdumieniu
o kamienie rdza - słyszysz - brzęczy.
Niech ją handlarz starym żelazem
oszacuje jutro na więcej.

1947

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Czarna piosenka

Saksofonista przeciągły, saksofonista kpiarz
ma własny system świata, nie potrzebuje słów:
kto porozumiał się z rytmem czarnej piosenki, ten
szczęśliwy; w ciasnym przymierzu kolana z melodią splótł.
Przyszłość - byle wspomnienia. Przeszłości pewien - któż?
Myśli zmrużyć i oddać cudzym uśmiechom twarz.

Ktoś upadł. /Zmieniano światła - nagły oślepił go szmaragd/
Perkusja: głową o parkiet. Prawidło muzyczne: w rytmie.
Nie widział tańczących dalej. Powieki świtały blade,
wyjęte z ciśnienia wrzawy i nocy dziwnych kolorów.

Czarnej piosence nie koniec - rąk nie rozplątał nikt.
Tragizujemy. On żyje. Tylko za wiele pił,
i krew na skroni kłamie. To popularnych ust
ślad zostawiła dziewczyna, co z każdym będzie na ty.

Nie tragizujmy: podnieśli. Wodę rzucili w oczy.
Zbudził się. Uśmiech-łapówkę położył na brzegu warg.
Wahadła wyjścia mieszały żywioł upalny i chłodny.
Nienasycony w ucieczce gwałtownie zawile biegł
w temat prosty
w porządek rzeczom.

Noc gasła.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

RACHUNEK Nr _____

dla: .....

L. p.		Ilość egzempl.	Nr egzempl.	Cena jedn.		Razem	
				Zł	gr	Zł	gr

W.S.

FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

C Z A R N A P I O S E N K A

Saksofonista przeciągły, saksofonista kpiarz
ma własny system świata, nie potrzebuje słów.
Przyszłość - któż ją odgadnie. Przeszłości pewien - któż.
Myśli zmrużyć i grać czarną piosenkę.

Tańczono twarzą przy twarzy. Tańczono. Nagle ktoś upadł.
Głową o parkiet, w takt. Omijano go w rytmie.
Nie widział kolan nad sobą. Powieki świtały blade
wyjęte z ciśnienia wrzawy i nocy dziwnych kolorów.

Nie tragizujmy. On żyje. Może za dużo pił
i krew na skroni to szminka? Tutaj nie stało się nic.
To jest zwyczajny leżący. Sam upadł i wstanie sam,
skoro już przeżył tę wojnę. Tańczono w słodkiej ciasnocie,
wentylatory mieszały żywioł upalny i chłodny,
saksofon zawodził psio do różowego lampionu.

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

CZARNA PIOSENKA

Zakochałem się przeokropnie, zakochałem się potwornie
na własny system świata, nie potrzebuję słów.
Przyjaciół – kto ją odgadnie. Przeszłości pewien – kto.
Myśli zmrużyć i przed oczami płoszenkę.

Tańczono twarzą przy twarzy. Tańczono. Nagle ktoś upadł.
Głową o parkiet, w takt. Owinięto go w rytmie.
Nie widział kolan nad sobą. Towarzyszki świtały blade
wyjęte z oleandrów wiosny i mgły dalekich kolorów.

Nie trzeźwiejmy. On żyje. Może we dwoje już
i krew na skroni to szminka? Tutaj nie stało się nic.
To jest zwyczajny tańczący. Sam upadł i wstanie sam,
skoro już przeżył tę wojnę. Tańczono w szóstej dziesiątce,
wentylatory miesiący kwiat upalny i chłodny,
aparaton nawołań psio do rosowego lamplonu.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

C z a r n a p i o s e n k a

Saksofonista przeciągły, saksofonista kpiarz
ma własny system świata, nie potrzebuje słów.
Przyszłość - któż ją odgadnie. Przeszłości pewien - któż.
Myśli zmrużyć i grać czarną piosenkę.

Tańczono twarzą przy twarzy. Tańczono. Nagle ktoś upadł.
Głową o parkiet, w takt. Omijano go w rytmie.
Nie widział kolan nad sobą. Powieki świtały blade,
wyjęte z ciśnienia wrzawy i nocy dziwnych kolorów.

Nie tragizujmy. On żyje. Może za dużo pił
i krew na skroni to szminka ? Tutaj nie stało się nic.
To jest zwyczajny leżący. Sam upadł i wstanie sam,
skoro już przeżył tę wojnę. Tańczono w słodkiej ciasnocie,
wentylatory mieszały żywioł upalny i chłodny,
saksofon zawodził psio do różowego lampionu.

1947

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

B a l l a d a d z i s i a j

Jakże wspaniale głodny
jest o tej porze poeta,
gdy wiatr pnie drzewne zgina,
kwiaty wytrząsa z gałęzi
i słońce tak jeszcze wzrusza
jak pierwsza dziecka wesołość,
chcąca najlżejszy obłok
w piąstce promiennej uwięzić.

Na skrzyżowaniu ulicznej
na skrzyżowaniu piosenki
kochanka czułych pożegnań
i w powitaniach płocha
czeka schylając usta
w bukiet tkliwej zieleni.
Taką ją ujrzał poeta.
I taką dzisiaj pokochał.

Nie był poeta zręcznym
agitatorem miłości.
Rzekł jej: - Nie umiem chwili
własnej od cudzych oddzielać.
Pójdź ze mną. A jeśli pójdziesz -
nie będę przez to szczęśliwy.
Żaden kalendarz nie mówi
która to - moja niedziela.

Nim usta twoje podniosę
do wysokości wiersza,
ja - wolny - powietrzem świata
jak silną opięty zbroją,
wznosić będę swe słowa
na serc stokrotną wysokość
ludów walczących o wolność
i ludów broniących pokoju.

Głowę zanurzył w liście,
którymi kwitły jej dłonie.
Imię powtórzył cicho
jakby na trwalszą pamięć.
I odszedł startą uliczką
szczęśliwych i lekkomyślnych,
i odszedł startą uliczką
beztrosko zakochanych.

Patrząc w słońce - dziewczyna
oczy mruży łez pełne.
Patrząc w chmury - poznaje
trudne pismo pożegnań.
Ale nie ta. Nie ona.
Jak ptak lotu się ucząc
twarz i ręce podnosi,
biegnie za nim. Pobiegła.

1948

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

N i e d z i e l a w s z k o l e

Zachęcił mnie do wnętrza
dom, w którym nikt nie mieszka.
Ciszę oparł o ściany
odprawiając samotną niedzielę.
Liście patrzyły mu w okna,
lecz daremnie im szyby przymrużać:
skwar najsilniejszej wiosny
spełniał sufit po brzegi.
W ławkach z pustoty i nudy
trzeszczało życie drewniane.
Wycinanki łączone za ręce
obtańczały klasę w podskoku.
Na szafie próżnował globus -
przedmiot jutrzejszych godzin
i ptak, któremu trociny
zabrały serce spłoszone.
Żółte lądy i morza błękitne
kształtem kuli uścisły się wzajem,
ptak ich dotykał skrzydłem
ulatującym wieczyście.
Łatwo wam będzie wierzyć
w okrągłość ziemi, o dzieci,
i w oczy ptaka zaglądać
bez żalu - jak w oczy żywe !
Nam trudniej. My wiemy: człowiek,
co ptaka w locie ustrzelił,
stał-był na ziemi płaskiej,

płaskiej jak taca, na której
zdobycze są, żyzne owoce,
słoneczny kruszec i trzewia
do wojennych potrzebne wróżb.
Na plecach pokłonionych ciężarem
cierpliwie kołysała, cierpliwie,
alegorię nie swego świata
służba żarłocznych uczt -
prężąc wysiłek ciała,
napinając wysiłek pokory
i w kolorowych twarzach
zamykając przekleństwo krzywd.
Aż z włókna ostatecznego
wspólny narodził się wybuch,
póki nie stało się prawem
prawo przebranych miar.
I oto stojąc na głazach
ziemi zrzuconej z ramion
w zdumieniu ponad nienawiść
pięć zwrócą światu stron.
Piątą będzie ojczyzna,
ojczyzna każdego z nich.
Stąd

mijam próg. Jutro na nim
zbiegną się polne ścieżki,

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

papierowi tancerze
od rana zaczną swój popis.
Globus będzie się toczył
na osi spojrzeń dziecięcych.
Przez oceany spokojne
przesunie okienna łuska.
A w szklanej ptasiej źrenicy
światło złamane - tęcza.
Minęłam kwiaty u wyjścia.
Cień się pochylał za mną -
wytrwały cichy towarzysz,
myśl, co przylega do ziemi:
że czas rozwinąć Minione
w epopeję. Tej jeszcze nie ma.

1948

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Kochana Wisełko!

Tą zabawą w bibliofilskiego edytora Twoich juwenilii postanowiłem uczcić za jednym zamachem

25-lecie

sensacyjnego Twojego debiutu prasowego (14 marca 1945), a także naszego pierwszego kontakciku personalnego.

W pełnym napięcia oczekiwaniu na manifestację Twoich tzw. mieszanych uczuć – pozostaję gotowy do dalszych czynów!

A.

Kraków, w marcu 1970

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Kochana Wisełko!

Tę zabawkę w bibliofilskiego ~~wydawcę~~ ~~edytora~~ Twoich juweniliów postanowiłem uczcić za jednym zamachem

25 - lecie

Twojego ~~sensacyjnego~~ debiutu prasowego (14 marca 1945), a także naszego pierwszego kontakciku personalnego.

~~A kiedy przestaniesz się [illegible] zżymać z powodu tego dowcipu – pojmiesz w lot, [illegible] [illegible] że już dawno powinnaś mieć taką teczkę.~~

W ~~pełnym~~ ~~[illegible] [illegible]~~ obaw ~~[illegible]~~ oczekiwaniu na manifestację Twoich tzw. mieszanych uczuć – pozostaję gotowy do dalszych czynów!

A.

Kraków, 14 marca 1970

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Z e s t a w n i n i e j s z y

zawiera wszystkie wiersze drukowane pochodzące z lat 1944-1948 oraz inedita z tego samego okresu, które wespół z niektórymi pierwodrukami rozważane były przy parokrotnym komponowaniu tzw. NIE WYDANEGO ZBIORU.

1944 - O coś więcej

Pierwodruk:"Walka" nr 10 / "Dziennik Polski" nr 85 z 1945 /. Z winy redakcji znalazło się w 13-tej linijce, na określenie kominów, słowo: czerwonych.
Tekst wg przedruku: "Świetlica Krakowska" nr 5 z 1946

1944 - Krucjata dzieci

Wg pierwodruku: "Walka" nr 5 / "Dziennik Polski" nr 53 z 1945 /

1945 - Szukam słowa

Wg pierwodruku: "Walka" nr 3 / "Dziennik Polski" nr 39 z 1945 /

1945 - Pokój

Wg pierwodruku: "Walka" nr 11-12 / "Dziennik Polski"nr 104 z 1945 /. W intencji uaktualnienia wiersza pochodzącego sprzed 8.V.1945, tekst został przez redakcję opatrzony ujętym w nawias podtytułem: "Wiersz napisany w przeddzień ogłoszenia kapitulacji Niemiec".

1945 - × × × / Świat umieliśmy... /

Wg pierwodruku: "Walka" nr 8 / "Dziennik Polski" nr 72 z 1945 /
Przedruk książkowy, bez zmian: "Wiersze wybrane" - PIW, Warszawa 1964

1945 - Janko Muzykant

Wg pierwodruku: jednodniówka "Inaczej", Kraków 1945

1945 - Z Autobiografii Dnia

1/ wg maszynopisu Autorki,
2/ wg pierwodruku: "Odrodzenie" nr 5 z 1946
3/ wg maszynopisu Autorki,
4/ wg pierwodruku: "Wiersze wybrane" - PIW, Warszawa 1964. Rozdziałek ten opatrzony został w książce przez Autorkę tytułem: "Wyjście z kina".
5/ wg pierwodruku: "Odrodzenie" nr 5 z 1946

1946 - Pamięć o wrześniu

Pierwodruk: "Dziennik Literacki" nr 2 z 1948. Wiersz kończył się, pominiętą w przedruku, strofą:

W ucieczce cudzej i lęku,
w odwadze cudzej i bólu,
małość moja doliczy
dni, miesiące i lata.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Małość moja odliczy
lata, miesiące i dni.

Tekst wg przedruku książkowego: "Wiersze wybrane" - PIW, Warszawa 1964

1946 - Pamięć o styczniu

Pierwodruk: "Głos Pracy" nr 80 z 1947
Tekst wg przedruku książkowego: "Wiersze wybrane" - PIW, Warszawa 1964

1946 - Pocałunek nieznanego żołnierza

Wg pierwodruku: "Dziennik Literacki" nr 2 z 1948.
W wersji okrojonej / pozostała tylko ostatnia, też nieco zmieniona,strofa / wiersz został wydrukowany w zbiorze: "Dlatego żyjemy" - "Czytelnik", Warszawa 1952

1946 - Zwycięstwo

Wg pierwodruku: "Dziennik Literacki" nr 24 z 1948

1946 - Dedykowane poezji

Wg maszynopisu Autorki

1946 - Linia życia

Wg pierwodruku: "Świetlica Krakowska" nr 19 z 1946

1946 - Zaduszki

jak wyżej.

1946 - Szczyt

Wg rękopisu Autorki. Tekst zawierał jeszcze dalsze, nie wiem czy słusznie przez Autorkę skreślone strofy:

I tędy ścigało się wolność -
być kraju dalej i bliżej.

Sprzyjała przełęcz,
nieprzenikniona mgła.

Zewsząd ubywa tych czasów,
zewsząd przybywa powrotów.

Stąd - tryska ciągłość ziemi
na którą przysięgać nam.

1946 - Wędrówki

1. ULICA POLNA. Pierwodruk: "Pokolenie" nr 1 z 1947. Tekst skażony został paroma przeinaczeniami i błędami drukarskimi.

2. MIEJSCE NA POMNIK. Jak wyżej.

3. SZYCIE SZTANDARU. Pierwodruk: "Echo Tygodnia" /dodatek do "Gazety Krakowskiej" / nr 2 z 1949. W czwartej linijce zamiast

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

"chłopiec" jest "Stefan", w myśl zarzuconej później przez Autorkę koncepcji nowej wersji.

4. WYMIARY. Fragment nie drukowany.

Całość cyklu wg rękopisu Autorki.

1947 - Temat uśmiechu

Wg rękopisu Autorki.

1947 - O ścigających i ściganych

jak wyżej.

1947 - Powrót żalu

Wg maszynopisu Autorki.

1947 - Transport Żydów

Wg pierwodruku: "Dziennik Literacki" nr 17 z 1948

1947 - Dzieci wojny

Wg maszynopisu Autorki.

1947 - Erotyk żartobliwy

jak wyżej.

1947 - Podkowa

jak wyżej.

1947 - Czarna piosenka

Wg pierwodruku: "Wiersze wybrane" - PIW, Warszawa 1964

1948 - Ballada dzisiaj

Wg maszynopisu Autorki. U dołu kartki znajduje się jeszcze dość trudny do odczytania czterowiersz napisany ręką Autorki. Brzmi on prawdopodobnie tak:

by uwierzył - do powiek
ocienionych walk świecą
nikt chyba drożej nie sprzedał
wierszy nienapisanych

- "Nie jestem w stanie iść za biegiem Pani myśli,Markizo," jakie ten czterowiersz miał znaleźć zastosowanie...

1948 - Niedziela w szkole

wg pierwodruku: "Dziennik Literacki" nr 42 z 1948

Przepisano jako cymelia w dwu egzemplarzach przeznaczonych dla Autorki i edytora.

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ